



Dom Serca im. św. Klary

Dominika Dudkowska, Filipiny

Kwiecień 2018

*Kiedy służymy braciom, nie oddalamy się od Boga, ale przeciwnie – spotykamy Go na naszej drodze i służymy Mu.
„Co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 40).*

św. Jan Paweł II

Magandang araw sa inyong lahat! Kumusta po kayo?

Dzień dobry wszystkim! Jak się macie?

Na Filipinach zaczyna się właśnie lato. Dzieci rozpoczynają wakacje. Każdego dnia jest coraz cieplej. Klimatyzacja i wiatraczki przynoszą wyraźną ulgę, a parasol, zgodnie z nazwą, to ochrona przeciw słońcu.

Metro Manila – matrapik dito! (tłum. tłoczno tu!)

W 24 milionowej metropolii Metro Manila można znaleźć miejsca, do których bieda nie ma wstępu: Manile z zabytkowym *Intramuros* - pozostałość po Hiszpanach, którzy przez 300 lat kolonizowali Filipiny, czy dżunglę wieżowców, czyli *Makati* - wielkie centrum biznesowe. Navotas zaś – nasze miasto, gdzie znajduje się Dom Serca i słynny port rybny, delikatnie mówiąc, nie może pochwalić się dobrą renomą, wysokim standardem życia ani czystymi chodnikami. Przemierzając się po Metro Manila kolejką LRT, czyli miejskim pociągiem nadziemnym, można odnieść wrażenie ze slums się nie kończy.

Bywają momenty, kiedy nie warto ruszać się z miejsca, jeśli nie jest to konieczne. Korek w Warszawie jest niczym w porównaniu z tutejszym! Na ulicach „widać” powietrze, czego rezultatem jest powszechna astma. Wiele osób codziennie spędza około 4 godziny w komunikacji miejskiej, która wyraźnie różni się od



europiejskiej. Filipińczycy przerobili amerykańskie jeepy na *jeepneye* – ich wersje przedłużone, czyli pojazd z dwoma ławeczkami z tyłu mogący pomieścić, a czasem upchnąć, wielu podróżujących. Niezależnie od środka lokomocji, można rozpocząć, jak i zakończyć podróż, w dowolnym miejscu – warto się zatem dobrze trzymać!

Marikina!

Poza codziennym rytmem dnia, zdarza nam się opuszczać Navotas, gdyż jesteśmy zapraszani razem z dziećmi w atrakcyjne miejsca, bądź sami organizujemy naszym dzieciom specjalne wyjścia. Ostatnio za sprawą znajomej francuskiej wolontariuszki Camille, udostępniono nam piękny dom z ogrodem i basenem na terenie Marikiny (Metro Manila). Gdy nasza zaprzyjaźniona wietnamska rodzina usłyszała o naszej wycieczce - z radością ate Linling przygotowała pyszny obiad dla dzieci.

Zabraliśmy ze sobą dziesiątkę dzieci i cały dzień spędziliśmy wspólnie. Dzieci były szczęśliwe! Rozpoczęliśmy wspólnym śniadaniem w Domu Serca. Nawet podróż była nie lada przygodą – większość z nich nie opuszcza slumsu. Jechaliśmy dwoma pociągami LRT i dwoma trycyklami. Po przyjeździe jasne było, że cały dzień spędzimy w basenie. Przerwy na *meriende* (przekąska pomiędzy posiłkami) i obiad wypełniliśmy grami i zabawami. Dla niektórych, nawet wzięcie prysznicza było atrakcją. To był bardzo intensywny i satysfakcjonujący dzień, a naszą radością było sprawić im radość. Świetna okazja by poznać nasze dzieci lepiej, oderwać je choć trochę od prozy trudnej codzienności i pozwolić im by po prostu były dziećmi.



Opatrywanie ran

W Domu Serca mamy podstawową apteczkę i przyjaciele z sąsiedztwa wiedzą, że mogą do nas zawsze przyjść i ich rana zostanie opatrzona. Szczególnie, że bardzo łatwo tu o zakażenie, a do lekarza nie idzie się z pierwszą lepszą „ranką”. Dzieci z naszego podwórka bardzo często wykorzystują ten apostołat. Najmniejsze zadraśnięcie (często umyślne) jest okazją do tego by z głośnym „*Sugat!*”(rana) albo „*Pagamot!*”(potrzebuję lekarstwa!), choć na chwilę skupić na sobie naszą uwagę, wzbudzić współczucie i wejść do Domu Serca.

Opatrując ranę ciała niejednokrotnie odkrywamy rany serca i powierzamy je Maryi. Pewnego razu pojawiła się u nas Danika – 14 -latka z bardzo zanieczyszczoną raną między palcami stopy. Trudno żeby to się nie skończyło zakażeniem! Przez kilka dni przychodziła do Domu Serca, by opatrzeć ranę. Danika wyglądała na jedną z najbardziej niebezpiecznych z naszej okolicy, zawsze w zbyt dużych ubraniach, niezbyt czysta, dość rozkojarzona – jest 4 klasy niżej niż powinna, mieszka tylko z mamą. Kiedy pewnego razu spotkałam ją z mamą wszystko wydało się jasne – mama Daniki jest chora psychicznie i to jej córka musi dźwigać ten ciężar.

Z życia wspólnoty: *May bisita kami* (z wizytą)

Każdy Dom Serca ma swojego opiekuna tzw. wizytatora, który odwiedza wspólnotę kilka razy w roku (poza tym mamy regularny kontakt mailowy), sugeruje pewne rozwiązania, pomaga być wiernym charyzmatowi, wspiera duchowo i po prostu jest obecny. Naszym opiekunem jest ojciec Olivier z Indii, który niegdyś był na Filipinach na misji. Oczekiwaliśmy jego przyjazdu już w grudniu, lecz w związku z problemami z wizą nie mógł do nas przyjechać. W zastępstwie odwiedził nas ojciec Pierre Marie z Francji, który na stałe również przebywa

w Domu Serca w Indiach, i kilka lat temu był wizytatorem wspólnoty na Filipinach. Dla mnie to było bardzo pozytywne zaskoczenie, ponieważ poznałam ojca Pierre Marie jeszcze w Polsce podczas mojej formacji.

Radością naszą były niedzielne angielsko–filipińskie Msze Święte w naszym domu. Ojciec Pierre Marie pomógł nam przeżyć czas Wielkiego Postu, poprowadził rekolekcje wielkopostne. Poznaliśmy dzięki niemu lepiej historię naszych przyjaciół, jak i odświeżyliśmy niektóre przyjaźnie. Szczególnie własnym przykładem pokazywał nam jak kochać. A poza tym nauczył nas gotować pyszne indyjskie dania!

„Życie każdego człowieka to pasja, to znaczy historia miłości i zarazem historia cierpienia. Nie ma nic bardziej powszechnego niż ta rzeczywistość, która sprawia, że świat jest niczym wielka Golgota.”

O. Thierry de Roucy

„Oto człowiek”

Zapewne gdy czytacie ten list okres Wielkiego Postu i Wielki Tydzień już minął. W tym czasie szczególnie zbliżamy się do tajemnicy cierpienia Chrystusa. Pewnego dnia zapytałam się Pana Jezusa podczas adoracji: „Gdzie Ty jesteś? Jak odnaleźć Cię w drugim człowieku, w naszych przyjaciółach?”. Gdy zaczęłam rozważać Drogę Krzyżową, podczas każdej stacji przychodził mi na myśl bardzo wyraźnie konkretny przyjaciel. Czy każdy cierpiący człowiek nie przypomina nam Chrystusa cierpiącego?

Cenáculo – Wielki Piątek

W Wielki Piątek rano odbywa się specjalna Droga Krzyżowa. Aktorzy lokalnego teatru parafialnego wiernie odgrywają mękę Jezusa Chrystusa. Procesja przechodzi ulicami miasta, ludzie po drodze z szacunkiem dołączają się choć na jedną stację. Nasza 5-letnia przyjaciółka Fransnel prawie całą drogę płacze, a dzieci później „bawią się” w drogę krzyżową.



Pamiętacie Moymoya z mojego ostatniego listu?

Czas pobytu Moymoya w szpitalu był bardzo wyjątkowy. Prawie cały czas czuwał przy nim jego tato, który przez długą nieobecność w domu, nie był mu najbliższy. Dla chłopaka ze slumsu, nigdy nie opuszczającego domu rodzinnego, szpital jest jak więzienie. Ponad to, był w strefie izolowanej, co oznacza zakaz wychodzenia poza swój pokój szpitalny. Więzienie, *talaga!* Stąd po tygodniu Moymoy zaczął mówić: *Uwi na ako* – wracam do domu – zwłaszcza, gdy jego stan się pogarszał, tęsknił bardzo za rodziną.

Niejednokrotnie wobec cierpienia naszych przyjaciół jesteśmy bezsilni. Zwykłe podanie ręki, szklanka wody wydają się niczym. Co możemy zrobić? Przecież chcielibyśmy uwolnić ich od tego cierpienia. Wtedy patrzymy na Maryję i Jana, którzy stali pod krzyżem i przecież nic nie mówili. Są momenty w których najbardziej wymowne jest milczenie, a największym darem jest obecność.

W ciszy kontemplacji

Odwiedzając szpital nie sposób pominąć ludzi wokół, szczególnie kolegów z sali. Zaprzyjaźniliśmy się z nastolatkiem o imieniu Angelo z dalekiej prowincji, który jak Moymoy chorował na gruźlicę. Jednak jego stan nie rokował zbyt dobrze i z dnia na dzień było gorzej, prawie nie mówił. W jego oczach było ogromne cierpienie, smutek. I już oddychanie, lub mowa sprawiały mu trudność. Przez większość czasu była z nim jego siostra Angela – prawdziwy anioł. Między nastolatkami rozwinęła się przyjaźń. Gdy Angelo został przeniesiony do jednoosobowej sali opodał, Moymoy znalazłszy się na wózku, pierwsze co zrobił, to odwiedził przyjaciela.

Jeśli przyjaźń, to tylko w wolności

Moymoy przeszedł naprawdę wiele, szczególnie okres hospitalizacji był trudny – przetrwał tam 3 tygodnie, po których rodzice wypisali go ze szpitala. Nie cieszyłam się z tego rozwiązania, myślałam o tym jako pewnej porażce i poddaniu się. Jednak każdy człowiek ma wolną wolę, której nikt nie może mu odebrać. Mimo iż wyniki się poprawiły, to Moymoy schudł i wcale lepiej nie wyglądał. Chodziło mi po głowie, że może jego śmierć się zbliża i woli umrzeć wśród najbliższych – szczególnie blisko babci i siostrzyczki Maymay.

Moymoy po powrocie do domu był szczęśliwy wśród swoich. Lecz jego stan fizyczny był różny, raz było lepiej raz gorzej. Bardzo nas ucieszyło, że chciał w końcu odwiedzić Dom Serca. Niespodziewanie jednak, nie doczekał tego wydarzenia.

23 marca Moymoy odszedł do Pana i już nie cierpi. Dołączył do swego przyjaciela Angelo, który zmarł kilka tygodni wcześniej.

Pogrzeb na Filipinach to bardzo kosztowna sprawa. Gdy osoba umiera, przez około tydzień jej ciało jest wystawione, by pożegnać się z nią. W ciało jest wstrzykiwany specjalny środek powodujący, że w tym czasie nie ulegnie rozpadowi. Część trumny jest otwarta i widać twarz zmarłego „za szybką” - umalowaną. Co w przypadku slumsu? Trumna jest wystawiona przed domem, i żeby pokryć koszty pogrzebu przez tydzień gra się w karty na pieniądze i część z puli jest przeznaczana właśnie na pogrzeb.



Babcia Moymoya czuwa od trzech dni prawie nieprzerwanie przy trumnie. Mokmok – obecnie najstarszy z rodzeństwa, czuwał przez całą noc przy bracie. Maymay, mała siostrzyczka Moymoya mówi: „Malungkot ako”, że jej brat jest teraz w niebie razem z Jezusem. Jego tato znów czuwa przy nim dzień i noc.

Salubong – tradycyjna procesja spotkania

Jest Wielkanoc, godzina 3:30 nad ranem. Z dwóch miejsc oddzielnie ruszają figury Jezusa Zmartwychwstałego i Maryi w czarnym welonie. Ich droga oświetlana jest przez procesję wiernych ze świecami, na której końcu odbywa się spotkanie. Gdy Maryja spotyka swego Syna jej welon zdejmuje Anioł i wśród oklasków odśpiewane jest radosne Alleluja!

Nie ma chwały Zmartwychwstania bez Pasji.

Życzę Wam życia w nadziei zmartwychwstania. Alleluja!

Niech Zmartwychwstały Chrystus błogosławi Wam!

Dziękuję Wam bardzo za Waszą obecność, modlitwę i wszelkie wsparcie.

Dominika

Przekaż  podatku dla Domów Serca KRS 0000 433 841